

List od Prałata (Styczeń 2008)

W noworocznym liście bp Javier Echevarría porusza temat apostołstwa osobistego. "Nie należy poprzestawać jedynie na świadectwie przykładu, ponieważ sam przykład – choć jest niezbędny – nie wystarcza".

06-01-2008

Najdrożsi: niech Jezus strzeże moje córki i moich synów!

Począwszy od 25 grudnia wszystko mówi nam o narodzeniu Chrystusa, wiecznego Słowa Ojca, wcielowego i narodzonego z Maryi Dziewicy dla naszego zbawienia. W krajach tradycji chrześcijańskiej pobożność ludowa okazuje na tysiąc sposobów radość z tej cudownej tajemnicy. Liczni mężczyźni i kobiety dobrej woli, również niebędący chrześcijanami, dzielą z katolikami ideały pokoju, sprawiedliwości i solidarności związane z tymi świętami – oto jeszcze jeden dowód, jak bardzo orędzie Chrystusa odpowiada najgłębszym aspiracjom ludzi.

Jednakże oprócz wzbudzania tego typu dążeń – co ma swoją wagę, przede wszystkim w momentach takich jak obecny, gdy w wielu krajach i wielu sumieniach brak pokoju – najważniejsze w Bożym Narodzeniu jest właśnie samo to wydarzenie, które obchodzimy.

Przypominał o tym Ojciec Święty kilka dni przed świętami: **W Betlejem świata ukazała się światłość, która oświeśla nasze życie; objawiła się Droga, która prowadzi nas do pełni naszego człowieczeństwa. Jeśli nie uzna się, że Bóg stał się człowiekiem, jaki jest sens, by obchodzić Boże Narodzenie? Świętowanie staje się puste. Przede wszystkim my, chrześcijanie, powinniśmy ponownie potwierdzić z głębokim i uzmysłowionym przekonaniem prawdę o Narodzeniu Chrystusa, aby świadczyć wobec wszystkich świadomość niesłychanego daru, będącego bogactwem nie tylko dla nas, lecz dla wszystkich (Benedykt XVI, Przemówienie na audiencji generalnej, 19-XII-2007).**

Boże Narodzenie ponownie stawia nam przed oczami, jak pilna jest współpraca z Chrystusem w zastosowaniu owoców Odkupienia.

Dobry przykład dają nam pasterze z Betlejem: po tym, jak z pośpiechem udają się do groty, *gdzie znaleźli Maryję, Józefa i Niemowlę, leżące w żłobie*, powrócili do swojej zwykłej pracy pełni radości. Powrócili odmienieni od wewnątrz, *wielbiąc i wystawiając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli*, i pragnąc przekazać swoim krewnym i sąsiadom dobrą nowinę; tak, aby wszyscy *którzy to słyszeli, dziwili się temu, co im pasterze opowiadali* (Por. Łk 2, 16-20). Chociaż bardzo prawdopodobne, że, jak i dzisiaj się zdarza, mogliby być osobami skrytymi, mało komunikatywnymi.

Kiedy ktoś doznaje ogromnej radości, czuje chęć do dzielenia się nią z osobami dookoła. Tym bardziej będzie tak, jeśli chodzi o życie nadprzyrodzone, które Jezus przyniósł na ziemię. Takiego szczęścia nie można ukryć, ponieważ powołanie chrześcijańskie niesie w

sobie, w samej swojej naturze,
konieczność apostołowania. Radość z
bycia odkupionymi przez Boga nie
mieści się w jednym tylko sercu.

**Mówi św. Augustyn, że jeśli komu
udaje się nawrócić jedną duszę,
własną ma już zbawioną.**

**Pomyślcie więc co to znaczy
doprowadzić na drogę Bożą, do
oddania, inne dusze! Coś
wspaniałego! (...) Bowiem dobro,
samo z siebie, rozszerza się. Jeśli ja
raduję się jakąś korzyścią, z
konieczności będę w praktyce się
starał, by inni doznali uczestnictwa
w tej samej radości (Św. Josemaría,
Zapisane podczas spotkania, 29-
XII-1959).**

Jednakże w wielu miejscach
zakorzeniło się fałszywe
przeświadczenie, że niestosownie
jest mówić innym osobom o swoich
przekonaniach religijnych. To tak
jakby – mówi się – wtrącać się w
czyjeś indywidualne postępowanie,

naruszać czyjąś prywatność.
Powinniśmy odrzucać podobne
podejście i zawsze być gotowi, by
uzasadnić nadzieję naszego
chrześcijańskiego powołania (Por. 1
P 3, 15) , ze szczerym pragnieniem,
by w uszach naszych krewnych,
przyjaciół i znajomych rozbrzmiała
dobra nowina o zbawieniu.

Nie należy poprzestawać jedynie na
świadectwie przykładu, ponieważ
sam przykład – choć jest niezbędny –
nie wystarcza. Przypomnijmy wyrzut
Pana wobec tych, którzy nie
ostrzegali ludu przed
niebezpieczeństwem
bałwochwalstwa: *Oni wszyscy to
nieme psy, niezdolne do szczekania;
marzą sennie, wylegują się, lubią
drzemać (Iz 56, 10).*

Córki i synowie moi, pozostańmy
czuwający, żeby nie narazić się na
krytykę Pana; przestalibyśmy być
solą ziemi i światłością świata (Mt 5,

13-14). A tak nie powinno się stać. Czy masz w sobie apostołski zapal, jak nadprzyrodzony instynkt? Czy prosisz Pana, żeby włożył Ci w usta odpowiednie słowa podczas twoich codziennych rozmów, także tych w pracy i w chwilach odpoczynku? Trzeba mówić mężczyznom i kobietom, że przyjście Syna Bożego na świat było przejawem oddania się Boga dla nas, i że Pan oczekuje naszego współdziałania w głoszeniu Jego przesłania miłości, życia i pokoju.

Kilka tygodniu temu Kongregacja Nauki Wiary opublikowała *Notę doktrynalną na temat niektórych aspektów ewangelizacji*, którą Benedykt XVI zaleca do rozważania wszystkim wiernym (Por. Benedykt XVI, Przemówienie na audiencji generalnej, 19-XII-2007). Między innymi, dokument ten przypomina, iż «nauczanie i dialog, poprzez które pobudza się osobę, w pełnej

wolności, do poznania i miłowania Chrystusa nie stanowi bezprawnej ingerencji w wolność człowieka, ale raczej uzasadnioną ofertę i posługę, która może uczynić owocniejszymi relacje między ludźmi» (Kongregacja Nauki Wiary, *Nota doktrynalna na temat niektórych aspektów ewangelizacji*, 3-XII-2007, nr 5).

Więcej nawet: «działalność, poprzez którą człowiek przekazuje innym wydarzenia i prawdy znaczące z punktu widzenia religijnego, ułatwiając ich przyjęcie, nie tylko znajduje się w głębokiej harmonii z naturą ludzkiego procesu dialogu, głoszenia i uczenia się, lecz także odpowiada innej głębokiej rzeczywistości antropologicznej: właściwe człowiekowi jest dążyć do tego, aby inni uczestniczyli w jego dobrach» (*Ibid.* nr 7).

Naturalnie, w tym także, jak we wszystkim, nie tylko szanujemy prywatność i wolność innych, lecz

ich bronimy; wykluczamy wszelkie formy przymusu. Wciąż jest dla nas bardzo żywa nauka św. Josemaríi, który mówił nam: **Broniłem zawsze wolności sumienia. Nie rozumiem przymusu: nie wydaje mi się zdolny do tego, by przekonywać, ani do tego, by zwyciężać** (Św. Josemaría, *Rozmowy...*, nr 44).

Przypomniiał mi się nacisk, z jakim nasz Ojciec podkreślał ten punkt. Być może było tak częściej, gdy zaczęło się rozpowszechniać w niektórych kręgach przekonanie, że nie należy rozmawiać o naszej wierze z innymi osobami, że wystarczy świadectwo własnego postępowania. Wobec tego typu postawy, mogącej doprowadzić do paraliżu misyjnych ambicji Kościoła, św. Josemaría reagował z apostołską siłą. Podkreślał: konieczne jest, by moi synowie szukali okazji rozmowy, przekazania tych wspaniałości, jakie Pan nam powierzył. Nie wystarczy obecność,

by pracować po chrześcijańsku (Św. Josemaría, Zapisane podczas spotkania, 25-VIII-1968).

Kiedy Sobór Watykański II zbliżał się do końca, nasz Założyciel zainspirował nas do wprowadzania w czyn wielkich nauk tego dostojnego zgromadzenia Kościoła; przede wszystkim, zachęcał nas do przypominania ludziom, publicznie i prywatnie, powszechnego powołania do świętości i apostołstwa, ogłoszonego z mocą na Soborze. Zachęcał nas, by ze wszystkimi – katolikami i niekatolikami, chrześcijanami i niechrześcijanami – prowadzić wytrwałe rozmowy apostołskie oparte na prawdzie i miłosierdziu. Tak żył aż do końca. Wspominam, jak wykorzystywał okazje, aby w ten sposób służyć duszom.

Były to czasy, gdy często powtarzano, że lepiej nie okazywać wiary

chrześcijańskiej wobec innych;
niektórzy nawet uważali, że w
rozmowie należało odłożyć na bok
prawdy nauczane przez Kościół, tak
jakby wszelkie opinie dotyczące Boga
czy prawd objawionych były na
równi uprawnione i autentyczne. W
takich okolicznościach, opierając się
na Ewangelii, św. Josemaría
przytaczał liczne przykłady kazań
Jezusa Chrystusa czy Jego rozmów ze
współczesnymi. Cieszył się też, kiedy
się okazywało, że tak samo
postępowali chrześcijanie przez
wieki, naśladując przykład Mistrza.

**Pierwszych Dwunastu – aby głosić
Ewangelię – prowadziło wspaniałe
rozmowy ze wszystkimi osobami,
które spotykali, których szukali,
podczas podróży i pielgrzymek.
Nie byłoby Kościoła, gdyby
Apostołowie nie prowadzili tego
nadprzyrodzonego dialogu ze
wszystkimi tymi duszami. Bowiem
apostolstwo chrześcijańskie to nic
więcej ponad to: ergo fides ex**

auditu, auditus autem per verbum Christi (Rm 10, 17); Przeto wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa (Św. Josemaría, *List 24-X-1965*, nr 13).

W swojej niedawnej encyklice na temat nadziei chrześcijańskiej, Papież wyraźnie potwierdza to nauczanie. Wychodząc od tego, że pragnienie świętości opiera się na prywatnej decyzji – nikt nie może zastąpić nas w osobistej odpowiedzi na łaskę – Benedykt XVI wyjaśnia: **Relacja z Chrystusem jest jednak relacją z Tym, który samego siebie oddał na okup za nas wszystkich (por. 1 Tm 2, 6). Trwanie w komunii z Chrystusem włącza nas w Jego «bycie dla wszystkich», które odtąd staje się naszym sposobem bycia. On zobowiązuje nas wobec innych (Benedykt XVI, Encyklika *Spe salvi*, 30-XI-2007, nr 28). Tutaj ma swoje korzenie**

potrzeba przekazywania dobrej nowiny o zbawieniu innym duszom. ***Nasze powołanie do synostwa Bożego, właśnie w świecie, wymaga od nas nie tylko szukania własnej świętości, lecz także, abyśmy umieli idąc po ścieżkach tego świata, zamieniać je – mimo wszelkich możliwych przeszkód – na drogi prowadzące dusze do Pana*** (Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, nr 120). Mamy tutaj całkowitą pewność, ponieważ jest to ściśle związane z otrzymanym powołaniem, iż Pan pragnie, abyśmy zwiększyli osobiste apostołstwo przyjaźni i zaufania, tak charakterystyczne dla wiernych będących z powołania Bożego pośród świata, a konkretnie dla żyjących duchem Opus Dei.

W tym miesiącu upłynie siedemdziesiąt pięć lat od momentu, w którym św. Josemaría nadał zdecydowany impuls pracy

apostolskiej z młodzieżą,
prowadzonej od samego założenia
Dzieła. Było to w istocie w sobotę 21
stycznia 1933 roku, gdy nasz Ojciec
zebrał pierwszy raz małą grupę
młodych, aby wygłosić dla nich
naukę formacji chrześcijańskiej.

Z jakim nadprzyrodzonym
poczuciem, z jakim zapałem i
serdecznością zaczął nasz Założyciel
to działanie! Niemniej jednak, jak
tyle razy przypominał, na ten
pierwszy Krąg przyszło tylko trzech
chłopców, mimo że wcześniej
rozmawiał z dziewięcioma czy
dziesięcioma. Św. Josemaría nie
zniechęcił się. Pełen wiary, ufając
wstawiennictwu Matki Bożej i św.
Józefa, i powierzywszy na nowo tę
pracę świętemu Rafałowi
Archaniołowi i świętemu Janowi,
pobłogosławił tych pierwszych
Najświętszym Sakramentem.
Rozważmy powoli jego słowa: **Po
zakończeniu wykładu poszedłem z**

**tymi chłopcami do kaplicy,
wziąłem Najświętszy Sakrament w
monstrancji, uniosłem i
pobłogosławiłem tych trzech.... i
zobaczyłem ich trzystu, trzysta
tysięcy, trzy miliony, trzy
miliardy... białych, czarnych,
żółtych, wszystkich ras, wszystkich
odcieni skóry, jakie może przynieść
ze sobą miłość ludzka. Nie byłem w
stanie sobie tego wyobrazić,
ponieważ stało się to
rzeczywistością po upływie pół
wieku. Nie byłem w stanie sobie
tego wyobrazić, ponieważ Pan
okazał się być znacznie bardziej
hojny (Św. Josemaría, Zapisane
podczas spotkania, 19-II-1975).**

Następnego dnia, w niedzielę 22
stycznia, odbyła się pierwsza
katecheza – środek niezbędny w
pracy apostolskiej z młodzieżą, a
także z innymi osobami – na którą
przyszło kilku chłopców, z którymi
miał kontakt nasz Ojciec. Poszli do

szkoły na obrzeżach Madrytu, w dzielnicy Pinos, gdzie czekało na nich mnóstwo dzieci. Lekcje formacyjne, katechezy i nawiedzanie biednych i chorych, jakie nasz Założyciel prowadził już od długiego czasu, były i będą zawsze mocnym fundamentem tego apostołstwa, będącego – jak zawsze mówił nasz Ojciec – **jak źrenica naszego oka.**

Naturalnie, ciężar i radość popychania do przodu tego apostołstwa spoczywa przede wszystkim na najmłodszych wiernych Prałatury oraz na tych, którym w szczególności powierzone zostało to zadanie. Córkami i synami moimi, pomyślcie o zaufaniu Pana, który pragnie złożyć w wasze ręce – aby rzeźbiły, tak jak rzeźbiarz modeluje glinę – dusze tylu młodych dziewcząt i chłopców, którzy szczerze poszukują głębokiego sensu swojego życia. Przygotowujcie dobrze kręgi i lekcje doktryny

chrześcijańskiej, proście Ducha Świętego, aby wlał w wasze słowa siłę, która pociągnie, i ze zdecydowaniem mówcie do waszych przyjaciół, rozpoczynając dialog apostołski, który zaprowadzi ich do Chrystusa, *suaviter et fortiter* (Por. *Mdr* 8, 1), z delikatnością i siłą.

Bardzo porusza nacisk, z jakim Benedykt XVI mówi, że należy zachęcać młodych, żeby byli hojni, żeby zbliżali się bardziej do Pana, żeby Go naśladowali. Powtarzajmy to młodym, ufając w działanie Ducha Świętego i zdolność oddania się w służbę wielkim ideałom, która zawsze jest charakterystyczna dla młodości, chociaż czasami wydaje się uśpiona w sercach.

Zwróćmy się z ufnością do św. Rafała i św. Jana, patronów tej pracy, a także do św. Josemaríi, który rozpoczął ją już tyle lat temu. Pamiętajcie, że w ten sposób przygotowujecie –

przygotowujemy – przyszłość
Kościoła, chrześcijańską przyszłość
społeczeństwa.

Z miłością was błogosławię,

wasz Ojciec

+ Javier

Rzym, 1 stycznia 2008.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-
pl/article/list-od-paata-styczen-2008/](https://opusdei.org/pl-pl/article/list-od-paata-styczen-2008/)
(23-02-2026)